



Watykan, 24.06.2016

L' ELEMOSINIERE DI SUA SANTITA'

Kilka myśli na Święto Ubogich w Warszawie.

Przed Bogiem wszyscy jesteśmy ubodzy: milioner i żebrak, prezydent i bezdomny, biskup i grzesznik, sportowiec i niepełnosprawne dziecko. Wszyscy tak samo nadzy przychodzimy na ten świat, a ziemia, w której spoczną nasze ciała, od tysięcy lat dokładnie tak samo przyjmuje najedzonych na «bankiecie życia», jak i tych, którzy zostali z niego przez swoich braci wyproszeni.

Chrystus, nasz Pan, nie żył jak król, choć nim był. Zdecydował, że chce być ubogi. Wskazał w ten sposób, że ubóstwo to naprawdę uprzywilejowana droga do wiecznego szczęścia. Jeśli jesteście ubodzy, możecie być pewni, że tak jak w Jego życiu nie zabrakło cierpienia, tak nie zabraknie go i w Waszym, sami zresztą wiecie o tym najlepiej. Proszę, nie zapominajcie jednak, że życie ubogiego Chrystusa nie było wyłącznie cierpieniem: on uczył ludzi, leczył ich, pocieszał, dawał nadzieję, modlił się za nich i z nimi.

Dziś chcę Was z całego serca prosić tylko o jedno: módlcie się za ten świat i gorąco módlcie się za nas. Ponieważ jesteście dla nas obrazem Chrystusa, uwierzcie w to, że Wasza modlitwa ma wielką moc. Wy, którzy nie macie nic, wyciągnijcie dziś ręce nad tymi, którzy choć posiadają jakieś dobra widzialne, to jednak w głębi serca cierpią, bo odczuwają brak sensu, którego może nie widać, ale który jest potrzebny do życia godnego i szczęśliwego. Módlcie się o ratunek dla nich! Uzdrawiajcie nas! Przywracajcie nam nadzieję i sens dobrego życia! Opiekujcie się nami z troską i wyrozumiałością, jak starsi bracia i siostry; jak ci, którzy kończą już szkołę życia prowadzą tych, którzy stawiają w niej dopiero pierwsze kroki, choć nieraz wydaje im się, że o życiu wiedzą już wszystko.

Wielkodusznie wybaczcie tym, którzy Was skrzywdzili. Może i sobie samym spróbujcie wybaczyć wszystkie popełnione błędy. I zawsze – na ulicy, na dworcu, w szpitalu, w noclegowni, w domu starców – pamiętajcie o Waszej godności, o Waszym miejscu w całym Bożym planie. Nie macie domu, pieniędzy, zdrowia, bliskich osób... Ale to może właśnie Wy jesteście powodem, dla którego ten świat jeszcze istnieje? Przypomnijcie sobie, jak Abraham spierał się z Bogiem prosząc, by nie niszczył Sodomy, bo może wśród tysięcy ludzi znajdzie się tam pięciu sprawiedliwych. Może to właśnie Wy, śpiący na ulicach, tłumiący łzy bólu, samotni, poranieni – nie wiedząc o tym, przyczyniacie się do ocalenia naszych niesprawiedliwych miast i utrzymujecie nas wszystkich przy życiu? Może Bóg nie zamknął jeszcze historii tego chorego świata, chcąc mu dać ostatnią szansę: Was! Może jesteście dla świata naprawdę ostatnią deską ratunku? Bo kiedy odważymy się przytulić Was czule, uratujemy ogarnięte doczesnym oblędem nasze oczy, serca i dusze.

Z błogosławieństwem Papieża Franciszka i pozdrowieniami

+ *Jonas Guzmán*